

Stanowisko PPS w sprawie podwyżek cen

.../ Obecna podwyżka, będąca podstawowym elementem II etapu reformy, nie może przynieść nic poza ogromnym wzrostem inflacji i radykalnym pogorszeniem warunków życia, zwłaszcza warstw najuboższych. Przewidywać zresztą należy, zgodnie z dotychczasową praktyką, że rzeczywiście skala wzrostu cen sięgnie 70%. Wszystko to dowodzi, że władze PRL zamierzają wychodzić z kryzysu nie w drodze autentycznej reformy, lecz przez zwiększanie wyzysku pracujących. Kwotowo ustalone rekompensaty stanowią tylko chwilową i bardzo iluzoryczną osłonę. Dużo skuteczniejszy jest proponowany od dawna przez NSZZ "Solidarność" dodatek drożyzni.

Według urzędowych danych udział płac w kosztach produkcji systematycznie maleje i jest o wiele niższy niż w krajach kapitalistycznych. Oznacza to stały wzrost stopy wyzysku. Jednocześnie zjawisko to jest oczywistym hamulcem rozwoju i grozi niewykorzystaniem istniejących, nie najbogatszych mocy produkcyjnych gospodarki.

O prawdziwej skali przewidywanego wzrostu kosztów utrzymania świadczy zapowiedziana funkcjonariuszom aparatu państwowego i partyjnego podwyżka płac, która ma sięgać 70%.

Polska Partia Socjalistyczna jest przekonana, że ludzie pracy w Polsce mają prawo zaprotestować przeciw takiej polityce władz, która nie ratując gospodarki, prowadzi jedynie do pogłębienia wyzysku. W takim przypadku PPS poprze ten protest.

Prezydium Rady Naczelnej PPS

OSWIADCZENIA

Wydane i opublikowane przez następującą grupę władz PPS-u :

Od grudnia ubiegłego roku w działaniu niektórych członków Rady Naczelnej PPS uwidoczniły się przejawy manipulacji o agenturalnym charakterze. Celem tych manipulacji było sztuczne pozamerytoryczne wprowadzenie podziału pomiędzy członkami władzy. Jednocześnie próbowano paraliżować prace programowe partii. Ostatnio akcja ta nasiliła się. W dniu 3 lutego 1988r podjęto próbę pozastatutowego, bez powiadomienia wszystkich uprawnionych przekształcenia posiedzenia Prezydium Rady Naczelnej w posiedzenie Rady Naczelnej z zamiarem przeworsowania uchwały programowej o lewacko-trockistowskim charakterze. Bezpośrednio przed zwołaniem na 7 lutego posiedzenia Rady Naczelnej, Służba Bezpieczeństwa zatrzymała selektywnie tych właśnie członków Rady Naczelnej, którzy przeciwni byli przyjęciu takiej uchwały. Charakter i przebieg zatrzymania wskazywały, iż chodziło o wyłączenie o przetrzymanie przez kilka godzin tych osób. Czasowe pozbawienie wolności kolegów wykorzystano grupa członków Rady Naczelnej, podpisując deklarację, w której partia została jako "rewolucyjna, a nadto nie odzgująca się od stosowania przemocy". Deklarację tę usiłowano rozpowszechnić jako uchwałę Rady Naczelnej PPS. Prowokacja ta miała na celu kompromitację PPS w oczach krajowych i zagranicznych sympatyków oraz partii zrzeszonych w Międzynarodówce Socjalistycznej. Pośrednio służyć to miało kompromitacji odradzających się w Polsce ruchów i nurtów socjalistycznych. W sytuacji, w której nie potrafimy określić jak głęboka jest infiltracja, a nie możemy ponosić odpowiedzialności za przyszłe skutki tego stanu rzeczy, postanowiliśmy wystąpić o przynależności do partii. Zależnie od tego czy pozostałe kierownictwo PPS, dotychczas poddające się biernej manipulacji, zdoła się oczyścić. W innym przypadku nie widzimy szans kontynuowania działalności partyjnej przeciwnie - widzielibyśmy w tym społeczne zagrożenie. Pozostajemy wierni tradycjom PPS i ideom socjalizmu.

Warszawa 14 lutego 1988 r

Jan Józef Lipski - przewodniczący
Władysław Kunicki-Goldfinger - wiceprzewodniczący
Andrzej Malanowski - sekretarz
Marek Nowicki - członek Prezydium

TAK DZIAŁAĆ wywiad z J. Królem i M. Misiewiczem

RED.: Czy zechcecie coś o sobie powiedzieć?

M.M.: Ja mam 27 lat, a Janusz 32. Obaj pracujemy w pogotowiu SPEC. Jak to się nazywa, jesteście robotnikami. Mamy żony i dzieci.

RED.: Co was skłoniło do przystąpienia i zakładania PPS?

J.K.: W podziemiu jestem od grudnia, od samego początku w MRKS. Parę ciekawych akcji, sporo codziennej roboty - to jest za mną. Wstąpienie do PPS nie było decyzją o podjęciu działalności politycznej, bo tkwię w niej po uszy. Rozstrzygające było to, że w moim, a jak się okazało i w poczuciu przyjaciół, trzeba tworzyć partię polityczną już teraz. Ja nie musiałem się zastanawiać - oczywiście PPS.

M.M.: Po 13 grudnia nadal byłem działaczem jawnym. Pracowałem w takiej spółdzielni, w której mimo stanu wojennego nic bez nas się nie działo. Potem musiałem się ukrywać, tak pół roku...

RED.: Po raz pierwszy cię widziałem, bo przecież nie poznałem, podczas manifestacji 1 maja w 1982 r. Prowadziłeś pochód, a potem przemawiałeś z dachu jakiegoś baru nad Wisłą. To był chyba najbardziej udany pochód pierwszomajowy w historii PRL?

M.M.: Prawda? No, ale właśnie dlatego musiałem się ukrywać. Potem nadal działałem w MRKS.

RED.: No właśnie! Przecież, jeśli spojrzeć po założycielach PPS, to połowa chyba albo działała w MRKS, albo w ten czy inny sposób współpracuje. To przypadek?

J.K.: A skąd! Już sama nazwa Robotniczy Komitet - mówi za siebie. Pamiętam z rozmów z ludźmi, jeszcze sprzed lat - najchętniej określali się jako socjaliści, socjaldemokraci. Ja jestem wierzący i dlatego początkowo do tych deklaracji nie miałem zaufania. To nie to, że bym nie wiedział, że socjaliści nie są komunistami, ale zawsze jakiś osad był, na szczęście niedługo. Pamiętam jak w "Robotniku", też w końcu piśmie MRKS-u, ukazała się deklaracja Grupy Politycznej "Robotnik". Miałem okazję widzieć, jak to podziało na ludzi skupionych wokół "Niepodległości". Okazało się, że hasło niepodległości potrafiło rzucić również lewica, nie tylko prawica. Tam był wokół rozłam. Niektórzy z nich są w PPS

M.M.: Sam pomysłał na socjalizm jest wspaniały, ale w wykonaniu komunistów wyszła parodia. Państwo za najniższą płacę i najniższe świadczenia chce jak największą wycisnąć potę z ludzi, najczęściej w celu realizacji bezsensownych planów, a człowiek jak najmniejszym wysiłkiem chce jak najwięcej z tego bezsensu wydusić dla siebie. Jeśli socjalizm nie jest paranoją, to nie ma nic wspólnego z komunistami. Założenie PPS jest odpowiedzią, no może próbą odpowiedzi na pytanie, czym jest socjalizm.

RED.: I jak brzmi odpowiedź?

J.K.: Trochę powiedziano w deklaracji ideowej. Musi być demokratyczny, to znaczy zwyciężać albo przegrwać w wyborach demokratycznych. Nie może być doktryną, katechizmem. Musi mieć na uwadze interesy tych, którzy w warunkach liberalnych musieliby przegrać, zatem emerytów, rencistów, młodych na dorobku, samotne matki. Ale tu nie chodzi o urawniówkę, bo przecież za dobrą pra-

DO RADY NACZELNEJ PPS

Analiza wydarzeń z niedzieli 7 lutego 1988 r skłania mnie do sądu, iż mieliśmy do czynienia z prowokacją. Nie umiem wskazać z pewnością kto był manipulatorem, a kým manipulowano. Nie potrafię też określić, na podstawie tej analizy, czy mieliśmy do czynienia z prowokacją zorganizowaną przez jedną osobę. W tych warunkach nie umiem wskazać środków zaradczych na przyszłość. Nie mogę w takim stanie rzeczy brać na siebie odpowiedzialności za charakter wydarzenia o podobnym charakterze i ich skutki, rezygnując z funkcji przewodniczącego Rady Naczelnej PPS i członka władz PPS. Sądzę, że pozostający w składzie Rady Naczelnej jej członkowie, niektórzy lepiej ode mnie znający część okoliczności prowokacji z dnia 7.02. winni przeanalizować tę sytuację i wyciągnąć stąd wnioski.

Z poważaniem J.J. Lipski
Składam rezygnację ze stanowiska wiceprzewodniczącego i członka Prezydium Rady Naczelnej PPS oraz członka Rady Naczelnej PPS z dniem dzisiejszym. Decyzję swoją motywuję niemożnością brania na siebie odpowiedzialności za działalność i funkcjonowanie władz PPS w związku z ostatnimi wydarzeniami. Wydarzenia te miały znamiona wyraźnej prowokacji zmierzającej do kompromitacji PPS wobec sympatyków w kraju i poza granicami oraz wobec II Międzynarodówki.

Wł. Kunicki-Goldfinger

Niniejszym zgłaszam swe wystąpienie z Prezydium Rady Naczelnej PPS. Powodem mej decyzji jest infiltracja naszego organu partii CKW przez siły bezpieczeństwa. Początek policyjnej penetracji PPS ujawnił się już podczas I-szej tury zjazdu założycielskiego, kiedy to określone osoby twierdząc, iż siły policyjne zaczynają otaczać teren, na którym odbywał się zjazd, blokowały przyjęcie przegłosowanego już projektu deklaracji politycznej. Policyjna infiltracja ujawniła się wyraźnie podczas ostatniego posiedzenia Prezydium Rady Naczelnej, podczas którego podjęto próbę bezprawnego przekształcenia tego gremium w posiedzenie całej rady oraz na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej, kiedy to dziwnym zbiegiem okoliczności policja zatrzymała cały, praktycznie, skład prezydium, zaś pozostałe osoby na wniosek osób im wiadomych podjęły próbę podjęcia w imieniu Rady Naczelnej, uchwały kompromitującej PPS tak w środowisku krajowym jak i za granicą. W tej sytuacji nie mając możliwości wpływu na funkcjonowanie kierownictwa PPS, zgodnie z zasadami statutowymi, nie widzę możliwości pozostawania we władzach partii, tak głęboko penetrowanej przez SB, choć w dalszym ciągu identyfikuję się z zasadami socjalizmu i nie odcinam się od treści dokumentów politycznych przy tworzeniu których brałem udział.

A. Malanowski

ce trzeba mieć taką samą zapłatę. Ja nie mam nic przeciw prywatnej inicjatywie, niech się bogaci. Ale nie może być tak, że jedni opływają we wszystko, a kto inny mieszka pod mostem. Przesadzam - no pewnie - ale ja mieszkam w pokoiku u teściów, a Mariusz w takim samym pokoiku w hotelu robotniczym i obaj mamy rodziny.

RED.: Zarabiacie dobrze, nawet bardzo dobrze...

M.M.: My się nie skarżymy, choć ja bardzo długo za działalność związkową miałem najniższą stawkę zaszerogowania, a Janusz ma ją dalej. Tu nie chodzi tylko o nas. Jeśli nawet jakoś nasze kołbiety wiążą koniec z końcem, to nie dotyczy to wszystkich zatrudnionych. Przecież nie tylko emeryci i nie tylko robotnicy żyją w biedzie. Ja nie wiem, z czego utrzymują się, zwłaszcza młodzi, lekarze, nauczyciele?

RED.: Czy chodzi o to, żeby inaczej dzielić dochód narodowy, czy inaczej wytworzać?

J.K.: I jedno i drugie! W przemyśle, w Polsce nadal nie warto oszczędzać. I to jest złe. A dzielenie dochodu narodowego to istna czarna magia. Jeśli prywatniar z na Hot - Dogach w jeden dzień zarabia tyle, ile pracownik przez miesiąc, to nie jest w porządku, chyba tak? Z tego, co powiedziałem, nie wynika, że jestem

TAK DZIAŁAĆ /o.d. ze str. 1/

wrogiem prywatnej inicjatywy. Ja jestem wrogiem systemu, który taki bezsens umożliwia.

RED.: Co różni robotnika od inteligenta?

M.M.: Nie zawsze wykształcenie. Fizyczny i umysłowy charakter pracy? Przecież są takie stanowiska, gdzie pracuje się fizycznie, a myśleć trzeba "z trzech umysłowych".

RED.: Od czego zależy, czy PPS będzie silna?

J.K.: Od tego, co będziemy robili. PPS to taki szyld, za którym wszystko może się kryć. Jeśli zajmiemy się tylko polityką, to będziemy nowym, ale takim samym ugrupowaniem jak wiele innych.

M.M.: Jeśli np. w SPEC przeanalizowalibyśmy zasady płacowe, stopień stosowania się o przepisów BHP, jeśli by udało nam się rozgryźć sprawę chorób zawodowych - to będzie to, co zakładzie można zrobić. Jeśli następnie zrozumiałym językiem przygotuje się opracowanie i dla pracowników, to oni tego nie zapomną, bo dla nich to będzie prawdziwa walka o własne prawa.

J.K.: I w tym kierunku trzeba działać...

P.S. Janusz Król od 1 stycznia nie jest już pracownikiem SPEC. rozmawiał R f

BEZ ZGARBIONEGO CIENIA

Autor artykułu, Josef Knoflíček, jest czeskim opozycjonistą młodszego pokolenia. Wraz z przyjaciółmi rozpoczął prace w celu utworzenia w Czechosłowacji Partii Zielonych. W październiku, jeszcze przed publicznym ujawnieniem istnienia partii policja weszła w posiadanie dokumentów podpisanych przez Josefa. Od tego czasu stara się on unikać spotkań ze stróżami porządku publicznego. Pragniemy jeszcze dodać, że Knoflíček - mieszkankiem Czeskiego Ciesznia jest wielkim przyjacielem Polski.

Po ulicach czzechosłowackich miast snują się tłumy młodych ludzi spieszących do kin, wysiadających w kawiarniach. Ich życie koncentruje się na oglądaniu video, seksie. Młodzi szukają zabawy - zabawy taniej, podczas której nie muszą wykazać inwencji. Nocne kluby, dyskoteki, alkohol i narkotyki stają się ich celami w życiu. Ich świat zawężił się do błędnego koła konieczności spędzenia ośmiu godzin w pracy czy szkole, by potem oddać się jakiejś formie zabawy. Gdy się nie uda, resztę tego dnia spędzają, nudząc się w kawiarni.

Niektórzy, ci najlepsi, poświęcają się jakiemś hobby. Ale w czzechosłowackiej rzeczywistości, w kraju spódnym politycznie, oddanym na pastwę społecznego marazmu, rozpadającym się gospodarstwo klejenie modeli statków z zapalnik jest czynnością zastępczą. Tylko niewielu spośród nas nie wlecze za sobą zgarbionego cienia i obojętności.

Parszywej dyktaturze Husaka, która nastąpiła po 1968 r. przeciwstawia się niewielu. Ich sztandarem przez lata było grono ludzi, którzy 11 lat temu założyli ruch KARTA - 77. Swą walkę rozpoczęli tak, jak mogli - osamotnieni. Liczne aresztowania, inwigilacje, inne formy prześladowania, wreszcie częste przypadki emigracji, nieomal natychmiast odcięły ich od

reszty społeczeństwa. Działalność Karty - 77 została przytłumiona, ograniczyła się do pracy we własnym kręgu. Obustronny strach odciął uczestników Karty od fabryk, od biur, od zwykłych, szarych ludzi. Odciął ich również od codziennych problemów nujących miliony rodaków. Postulaty wysuwane przez członków Karty - 77 są natury politycznej, dotyczą demokracji, wolności słowa, oruszenia się. Brak w nich tego, co zawsze było napędem masowych ruchów społecznych - postulatów ekonomicznych. Doszło do tego, że Karta lepiej jest znana za granicą, nie tylko na Zachodzie, gdzie nasze problemy wydają się nieoegzotyyczne, ale nawet w Polsce, niż w krainach nad Wełtawą i Dunajem. Pozwól sobie powiedzieć, że doszło do takiej sytuacji, że Karta jest dla Karty, a nie dla narodu.

Te słowa nie stanowią krytyki. Są tylko zwykłym stwierdzeniem faktu. Słabość kadrowa Karty - 77 decyduje o słabości jej prasy, która jest niedostępna nawet dla najbardziej zainteresowanych. Na ulotki można się natknąć jedynie w dużych miastach, przede wszystkim uniwersyteckich. Nie istnieje nie tylko żaden mechanizm zachęcający młodych ludzi do pracy w opozycji, ale nawet jest to bardzo utrudnione. Struktura Karty jest tego rodzaju, że waciwie

BEZ ZGARBIONEGO CIENIA

/c.d. ze str. 2/

nie ma w niej miejsca dla robotników i młodzieży.

W Czechosłowacji kształtuje się obecnie Partia Zielonych. Jestem uczestnikiem tych prac. Zamłary mamy ambitne. Swą działalnością chcemy pobudzić do czynu młode i średnie pokolenie. W naszym rozumieniu ekologia jest ściśle związana z ekonomią. Nie mająca równych dewastacja środowiska naturalnego w Czechosłowacji jest wynikiem gospodarki komunistycznej. System hierarchicznej zależności wszystkich obywa-

teli, mafijne stosunki polityczne rodzą pogardę dla człowieka i jego potrzeb materialnych, jak i duchowych. Walka o nieskażone środowisko naturalne nie da się oddzielić od walki o człowieka wolnego od poddaństwa, od kariery uwarunkowanej osobistym upodleniem.

Upadek Husaka i intronizacja Jakesza niewiele zmieniły. Krajem nadal rządzią ci sami ludzie, którzy za prawo sprawowania władzy zapłacili w 1968 r. splunięciem na najgłębsze marzenia swych ro-

daków. System polityczny w moim kraju jest bardzo sklerotyczny. Ale przecież sytuacja w innych państwach rządzonych przez komunistów jest podobna. Nikt czy to w Bułgarii, czy w Polsce nie wie, czy w komunizm. Przed nami nie stoją żadne zamknięte drzwi - jest tylko strach przed władzami. Wyzwalając się ze strachu, wyzwalamy się spod komunistycznej dyktatury. Również tak widzimy naszą działalność w Czechosłowackiej Partii Zielonych.

Josef Knoflíček

Solidarność HUTNIKÓW

Biuletyn informacyjny Tajnej Komisji Robotniczej Hutników NSZZ SOLIDARNOŚĆ

Przed nami samorząd

Pierwsze Komitety Zołożycielskie samorządów powstały z inicjatywy zakładów już w grudniu 1980 i wiosną 1981 r. W tym czasie powstał zarys społecznej koncepcji samorządu w ramach Sieci Wiodących Zakładów Pracy. Efektem tych prac była ustawa sejmowa o samorządzie pracowniczym z 1981 r. Charakteryzuje się ona większymi możliwościami ingerowania (kontrolni) samorządu w sprawy bilansu płatniczego przedsiębiorstwa, podziału zysku, możliwości wpływania na sposób wykorzystania funduszu socjalnego zakładu pracy itp. Poważnym osiągnięciem "Solidarności" w ustawie jest, że samorząd jest niezależny w zakładzie pracy od związków rządowych i organizacji politycznych, druga, że samorząd ma w stosunku do kierownictwa zakładu uprawnienia kontrolne. Biurokracja gospodarcza i polityczna, przeciwstawia się reformie (samorząd jest częścią reformy), a więc samorządowi nie tylko dlatego, że pozbawia ją części władzy, ale także dlatego, że z nierównowagi rynkowej czerpie dla siebie korzyści materialne. Dlatego po przejściu "Solidarności" ze struktur jawnych po 13 grudnia 81 r. w strukturze tajne, samorząd pracowniczy stał się jedyną formą legalnego działania w istniejącej sytuacji. Z dotychczasowych doświadczeń wynika jednak, że mało samorządów wykorzystuje swoje uprawnienia. Wiele TKZ-ów HiL oddało inicjatywę tworzenia samorządów w ręce partii i kierownictwa zakładów, z powodu braku jednoznacznego stanowiska tajnych struktur "Solidarności". W tych wydziałach, gdzie "Solidarność" kontrolowała te sprawy, efekty pozytywnej działalności samorządu

są znane. Oprócz TKZ-ów, które mają ograniczone pole działania, nie ma innej organizacji, która mogłaby zapewnić odpowiednie warunki reformie gospodarczej. Reforma nie jest zła dla robotników, zdolnych mistrzów i kierowników, jest zła dla funkcjonariuszy partyjnych, kombinatorów, ludzi mających wszędzie plecy a puste głowy, karierowiczów. Z tego powodu "Solidarność" jako ruch społeczny na obecnym etapie winna inwestować w samorząd. Wybierać ludzi zdolnych, szkolić pod względem ekonomicznym, prawniczym, uczyć czytać bilans, uczyć gry ekonomicznej.

Przykładami pozytywnymi takiego działania było kilka spraw sądowych wygranych przez pracowników przeciw zakładom pracy. Winniśmy wszyscy zrozumieć, że bez wspólnego wysiłku nie przeciwstawimy się złu, dewastacji gospodarki, niesprawiedliwemu podziałowi zysku, negatywnej selekcji i doborowi kadr kierowniczych, które okradają z pieniędzy pracowników i zakład oraz przyczyniają się do rozprzężenia moralnego i finansowego przedsiębiorstw. Zaczynijmy ratować się sami, ograniczmy władzę tym, którzy nie mają do tego prawa, dzielimy sprawiedliwie i mądrze, dbajmy o postęp techniczny i organizację pracy. Niech poprzez samorząd przez nas wybrany partia i biurokracja nie czuje się bezkarnie w łamaniu praw pracowniczych. Stworzymy w ten sposób system kontroli. Zbierzmy siły, by znów być gospodarzami we własnych zakładach.

Tajna Komisja Robotnicza Hutników NSZZ "S" KM HiL

O Społecznym Funduszu Pomocy Pracowniczej mówi Stanisław Hanzlik, członek KRH NSZZ "S" HiL

Zaczynijmy może od historii. Społeczny Fundusz Pomocy Pracowniczej w Kombinacie Metalurgicznym, bo taka jest pełna nazwa, został utworzony na początku 1983 roku. Wcześniej oczywiście istniały tradycyjne działania związkowe, jak zbieranie składek i wypłacanie zasiłków. Chcieliśmy jednak dać ludziom poczucie bezpieczeństwa i wymyśliśmy tę formułę, poświęcając słowo "Solidarność". Było kilka koncepcji organizacyjnych. Przyjeliśmy, że wszystkich płacących trzeba zarejestrować, więc zaczęliśmy wydawać imienne legitymacje, ale to okazało się niebezpieczne. Ograniczyliśmy się do legitymacji numerowanych, ale i z tego już zrezygnowaliśmy. Dzisiejsza wersja to dokument bez nazwiska i numeru, którego właściciel jest zarejestrowany przez upoważnioną osobę na wydziale.

Organizację Funduszu oparliśmy na schemacie "centrów". spr-

wdzonym w okresie strajkowym. Przed 13 grudnia, podczas strajku, Komisje Wydziałowe, których było sześć, łączyły się w "centra" skupiające od kilku do kilkunastu wydziałów. W stanie wojennym odtworzyliśmy tę strukturę i na tym wzorze oparliśmy schemat organizacyjny Funduszu. Odpowiedzialny na wydziale za Fundusz wchodził do TKZ, zaś jego przedstawiciel w "centrum" ma kontakt z KRH. Zwiększa to poczucie bezpieczeństwa i sprawność działania. Koncepcja "centrów" daje też możliwość dofinansowania mniejszych czy słabszych wydziałów.

Początkowo składka na fundusz wynosiła 100 zł, później 150, obecnie 200. 50% zostawało na wydziale, z tego wypłacane były zasiłki, drugie 50% było w dyspozycji centrum i z tego utrzymywano m. in. rodziny aresztowanych. 10% Funduszu odprowadzano na prasę związkową, którą otrzymywali płacący. Współpraca z Duszpasterstwem

Hutników pozwoliła rozwinąć naszą działalność socjalną. Organizowaliśmy np. Mikołaja dla dzieci, jasełka, rozdawaliśmy paczki ze słodyczkami. Dzięki prywatnym zakładom mamy bazę wypoczynkową i organizujemy turnusy wczasowe, obozy wędrownie i stałe. Otoczyliśmy też opieką chorych, którym dostarczaliśmy leki i paczki. I tu mogliśmy "przebić" neozwiązki z ich uboższymi paczuszkami. My mieliśmy czekoladę i salami i to wpływało na ilość płacących.

W okresie rozwoju Funduszu składki płaćciło 5 tys. osób, obecnie ich liczba zmalała do 2,5 tysięcy na 38 tys. pracowników, no powiedzmy 18 tys., bo 14-15 tys. to neozwiązki i emeryci. Gdy brakowało pieniędzy, organizowaliśmy akcje wspierające fundusz: wydawnictwa okolicznościowe, znaczki - to chytało. Fundusz rozliczany jest w prasie związkowej - do tej pory procentowo, teraz podawane są sumy.

CO NA DOLE TO NA DOLE

- Ja jestem niezaangażowany. A te ulotki to ludzie rozdrapiają. Najlepiej je będzie porozkładać na taśmociągu. To jest najlepszy sposób.

Marian wiezie nas własnym die slem. Jest z niego bardzo dumny. Nie lubi swojej pracy. Lubi prowadzić swojego diesla. Po szycie jedździ na łebka. Dorabia.

- Praca w kopalni to idiotyzm. Zjeżdżam na dół, bo jeszcze większą głupotą jest służba w wojsku. Jak skończę 28 lat, to się zwolnię. Jest strasznie gorąco na dole, cholerna wilgoć. Chłopaki dzwonią na górę i pytają dyspozytorke, jaka tam jest pogoda. Czy świeci słońce?

Teraz jedzie do Wrocławia. Ma części do mercedesa. To jego pierwszy naprawdę duży interes. Jak wyciągnie za nie dobrą cenę... To będzie dla niej niespodzianka. Specjalnie nie zabrał jej z sobą, choć jest trochę zazdrosna. Już sobie wyobraża jej minę, kiedy zobaczy ten nowy telewizor kolorowy. Oboje z żoną uwielbiają oglądać telewizję.

- Ja do ściany się nie pcham. Górnicy są strasznie zażarci na robotę. Poza tym ściana to są pie niądze. Młodzi i starzy rwa się do tego. Głupota. Akord. Ja jestem stąd, z Tarnowskich Gór, ale nie rozumiem tego. Samo przebywanie w takich warunkach to już jest wysiłek - nie ma czym oddychać, zapylenie. Widziałem chłopaka. Wyszedł z chodnika, zdjął buty i wylał z nich pot.

Wie, co mamy w plecaku. Sam chętnie poczyta. Usiłuje nam wyjaśnić swój stosunek do polityki, do opozycji.

- Jestem młody, chcę do czegoś dojść. Wszystko dokładnie już uo

zyłem. Otworzę warsztat samochodowy. Remontuję dom. A jak będzie strajk na kopalni - to przecież nie będę stał z boku i się przyglądał. Ja nie z tych, co to przychodzi, kiedy już wszystko inni za nich załatwią. Wy w to wszystko wierzycie, ale ja tego nie rozumiem. Na dole jest dyktatura i tego gazetki nie zmienia. Sztymar może zrobić z tobą wszystko. Codziennie od nowa dozór przydziała robotę. Mogą cię dać do ściany, jak wiedzą, że się do tego nie palisz. Tak jest ze mną. Chociaż zwykle chętnych jest nadmiar. Tylko, że to nie twoje chęci ani kwalifikacje decydują, ale sztymar. Na przykład dają cię do obsługi jakiejś maszyny, a nie masz na to papierów. Jak wydarzy się wypadek, to będzie twoja wina, bo nie miałeś kwalifikacji, a zgodziłeś się. Ale spróbuj odmówić!

Mówiąc o kopalni zapala się. Jest technikiem i wymienia masę szczegółów. Żyła się na złą organizację, na niszczenie drogiego sprzętu, wścieka się, że ludzie to wszystko znoszą.

- Mówisz sztymarowi, że trzeba smarować mechanizm taśmociągu, bo się przegrzewa i może być pożar. Czujniki albo się już dawno zepsuły, albo są powyłączone. A sztymar pyta: "Objedziemy jeszcze ta zmianę?" I to nie jest żadne pytanie. Musisz jechać.

- Wypadki? Wystarczy spojrzeć na statystykę. Kto to słyszał, żeby było więcej ciężkich niż lekkich? Lekkich się po prostu nie głosi. Masz rozoraną rękę, ale ruszasz palcami i nic nie jest uszkodzone, albo tak ci się wydaje. A lekarz pyta: "Głosisz?" - a ty mówisz - "Nie" i wtedy ci sztymar wpisuje dniówki dołowe. Siedzisz

sobie w domu, a koledzy za ciebie robią. Ty nie tracisz, a w kopalni jest mało wypadków i ci z góry dostają większe premie. Kto w takich układach będzie dbał o BHP

Przodki są źle zabudowane. Liczy się plan, wydobyć, szmal. Jak przyjeżdża Urząd Górniczy, to na dole już o tym wiedzą wcześniej i rzucają się do stawiania stempli. Ale i tak mądry inspektor pozna, gdzie jest pic i zagrożenie. Wtedy dozór płaci kary i to wypada: czasem po 60 tys. zł na kogoś z nich, ale oni mają taką nieformalną kasę na te kary. Zrzucają się co miesiąc po parę tysięcy i z tego płacą

- Jeśli jakiś górnik się postawi, to są na niego sposoby. Przenoszą go do takiej roboty, że nie zarobi, a duszę z ciała wypoci. Wystarczy, że będzie szuflował piach i że na dniówkę. A tam jest zawsze o parę stopni cieplej, a do tego tak nisko, że musisz być cały czas pochylony. To nie żaden karny oddział, po prostu są w kopalni różne rodzaje pracy, a nigdzie nie jest powiedziane, że musi się stale robić to samo. Jeden chłopak nie wytrzymał szykan i rzucił się na sztymara w chodniku. Tego nikt nie pochwali, żeby nie wiem, ile miał racji. Na dole nie wolno się bić i to jest dla każdego jasne. Tam jest stałe zagrożenie i musi być spokój, co innego na górze. Jest taki pomnik w parku obok kopalni i tam się umawiają ci, co mają sobie coś do wyjaśnienia. Pod tym pomnikiem biją się górnicy po szycie. To jest w porządku. A sztymar - łobuz lepiej żeby tamtędy nie chodził.

Na podstawie rozmowy z górnikiem z KWK "Julian" -

Piotr Ikonowicz

GROCHEM O ŚCIANE

Wieloswiatopoglądowa dialogowa grupa "Consensus" w Warszawie jest, trzeba przyznać, osobliwą instytucją. Powstała z inspiracji PRON, ale formalnie jest od niego niezależna. Grupuje ponad setkę naukowców, artystów, dziennikarzy - przedstawicieli środowisk opiniotwórczych. Obok zdeklarowanych pronowców w spotkaniach "Consensus" uczestniczą często licznie przedstawiciele środowisk niezależnych. Walorem tych spotkań jest obyczaj mówienia tego, co się myśli, nie istnieją cenzura.

19 stycznia zwołano zbranie poświęcone tematowi: "Czy i jaka opozycja jest Polsce potrzebna". Zagajał prof. Wiatr z ramienia komunistów i mec. Siła - Nowicki. Już parę miesięcy temu Wiatr wystąpił z publiczną propozycją szerokiego dopuszczenia opozycjonistów do środków masowego przekazu, za co od swoich mocodawców z "białego domu" dostał ponosie. Zapewnie mając w pamięci, ową reprimendę na spotkaniu mówił dużo, ale tak, by nic nie powiedzieć. Jego wypowiedź była egzemplifikacją braku koncepcji komunistów, którzy najchętniej wysłaliby opozycję na białe niedźwiedzie, ale pod warunkiem, że

nikt, łącznie z zainteresowanymi o to by się nie gniewał.

Mec. Siła - Nowicki mówił bardziej konkretnie. Zaczął od tego, że propozycje ordynacji wyborczej do rad narodowych są kpina, a zakończył na zaproponowaniu kurialnej ordynacji wyborczej do sejmiku. W jej myśl PRL powinna się przekształcić w państwo stanowe, w którym stan partyjny miałby zagwarantowane 60% miejsc w sejmie, stan duchowny 10%, a stan trzeci, czyli cała reszta, 30%. Nawet mu wargi nie drgnęły, gdy łan profesorskich głów falował ze śmiechu.

Inni mówcy, w zależności od stopnia "realizmu" politycznego postulowali mniejsze lub większe dopuszczenie opozycji nie tylko do głosu, ale i współwładzy. Najciekawszy był głos prof. Jerzego Holzera, autora niedawnego listu do Wałęsy i Jaruzelskiego. Zwrócił on uwagę, że tak władza jak i opozycja są coraz słabsze, co jest odbiciem rozpadu gospodarki i marazmu społecznego. Jest to zatem ostatnia chwila, by znaleźć jakiś modus vivendi i ratować kraj. Może szkoda, że mówca nie podkreślił, że ugoda taka musiałaby mieć nie tylko poparcie spo-

łeczne, ale że powinna być budowana od dołu. No ale... gdyby ta ugoda poszła od dołu do góry - to byłaby już inna Polska, nie taka, o jaką chodzi komunistom.

Mimo obrazoburczych wystąpień już w połowie spotkania uczestnicy zaczęli chyłkiem wymykać się do domów. Po prostu dla wszystkich było oczywiste, że "my tu sobie gadamy, a oni i tak robią swoje". Ten nastrój tak bardzo udzielił się zebranym, że dr Krasuski wstąpiwszy na mównicę ni mniej, ni więcej, tylko opowiedział wymyśloną ad hoc bajkę i był to bodaj gwóźdź programu.

I tak we wtorek 19 stycznia ponad setka szacownych jajogłowych straciła wieczór na próżnym gadaniu. Rzucała grochem o ścianę

WPIATV: Monika - 1; PS - 1;

Jarek z Warszawy - 2; IH - 9,6; Nor - 10 USD; Ukrainian Peace Comittee - 25 USD na "Robotnika" i 25 USD na "Miejdzymorze"; PKP - 500/PPS + 200 (KM) - dziękujemy. Podziękowania dla Włodka za 350 DM.

UWAGA: Wszystkie wpłaty na PPS muszą być potwierdzone w "Robotniku".
DRUK: Wydawnictwo im. Ołofa Palme

numer bezpłatny

Rzecznik prasowy PPS:
Jerzy Kolarzowski, Warszawa, Plac Słoneczny 10 m.4; tel.: 39-18-17